Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 199

Nr. 47. Kraków, środa 29 stycznia 1908 r. Rok XVI.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść p. t. „MAŁY GARNIZON“, a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni“.

Po expose bar. Aerenthala.

Poprzednik bar. Aehrenthala na stanowisku ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski ustąpił przed kilkunastu miesiącami z powodu konfliktu z przychodzącą wówczas do władzy koalicyą węgierską. Szło wtedy o rzekome wmieszanie się hr. Gołuchowskiego w wewnętrzne sprawy węgierskie przez udzielanie Koronie rad w sprawie załatwienia zatargu jej z narodem węgierskim. Również poprzednik Gołuchowskiego, hr. Kalnoky upadł z powodu niezadowolenia Węgrów z jego polityki zagranicznej. W rzeczywistości przecież obaj ci ministrowie nie tylko nie działali na szkodę Węgier, ale owszem w wybuchających peryodycznie zatargach Korony z sejmem węgierskim wpływali na Koronę w kierunku poczynienia na rzecz Węgier coraz to nowych ustępstw choćby kosztem rozluźnienia spójności monarchii. Dowodem tego wszystkie poważne zdobycze prawnopaństwowe i ekonomiczne Węgier w ciągu ostatnich lat kilkunastu.

Obecny kierownik polityki zagranicznej monarchii, bar. Aerenthal zasłuży już z pewnością na pełne uznania delegacyi węgierskiej. Jego ostatnie „expose“ dowodzi wyraźnie i dobitnie, jak dominujący i jednostronny wpływ na politykę zewnętrzną zdobyli sobie Węgrzy, a z drugiej strony jak lekceważy się życzenia przedlitawskiej połowy monarchii, o ile one nie stoją w harmonii z tradycyami dotychczasowej dyplomacyi austro węgierskiej i z tendencyami obecnej partyi rządowej na Węgrzech. Bar Aerenthal poszedł inną drogą niż obaj jego poprzednicy, by utrzymać dotychczasową politykę zagraniczną monarchii. W kwestyach właściwej polityki zewnętrznej nie zboczył wprawdzie ani kroku z linii, wytkniętej przez hr. Gołuchowskiego. Są to zresztą kierunki utarte, wytyczone tradycyą dyplomacyi austro-węgierskiej i wpływem przeważnym Korony. Bar. Aehrenthal odnalazł dziedzinę inną, w której ukazał Węgrom dalekie horyzonty zdobycia wpływów i rozwinięcia przemysłu i handlu węgierskiego. Minister spraw zagranicznych zaanektował wprost dla węgierskiego handlu cały wielki obszar państewek bałkańskich, w których już od szeregu lat usiłuje dyplomacya austro- węgierska zdobyć wpływy polityczne i rynki zbytu dla produktów monarchii. Bo chociaż bezwątpienia z obiecywanych przez bar. Aerenthala zdobyczy ekonomicznych na Bałkanie korzystać będzie w pewnej mierze Austrya, to jednak ich lwią część zagarną Węgry, jako terytoryalnie najbliżsi państwom bałkańskim. Węgrzy skierowują już od szeregu lat swą politykę w kierunku południa nawracając w tem do tradycyi Arpadów i Andegawenów. Nie tajnym jest ich opór ewentualnej anneksyi Bośni i Hercegowiny do Austryi, ostatnio dochodzą wiadomości o zamiarze rządu węgierskiego wydzierżawienia na lat 99 wybrzeży chorwackich, zwłaszcza portu Buccari celem zyskania punktu oparcia dla energiczniejszej polityki handlowej.

Tym celom służyć będą i zapowiedziane w „expose“ koleje bałkańskie. Wybudowano już wielką linię do granicy tureckiej i serbskiej, dalszem jej uzupełnieniem będzie kolej na terytoryum serbskiem. Po otrzymaniu pozwolenia sułtana rozpocznie syndykat banków austryackich i węgierskich budowę trasy z Uvac do Mitrowicy przez terytoryum tureckie. W ten sposób połączoną zostanie sieć węgierskiej kolei z turecką, a handel monarchii (przedewszystkiem Węgier) będzie odtąd szedł wprost przez Sarajewo ku morzu Egejskiemu i Śródziemnemu. Jest jeszcze w niedalekiej perspektywie plan połączenia koło Laryssy kolei tureckich i greckich. W ten sposób utrzymałaby monarchia połączenie z ważniejszymi portami bałkańskiemi i skróconą drogę do Egiptu i Indyi. Jeżeli doda się jeszcze do tego projektowaną budowę kolei z Cattaro do czarnogórskiego Litorale — otrzymamy cały kompleks linji komunikacyjn., otwierających dla handlu monarchii nowe rynki zbytu. Te obietnice bar. Aerenthala zadowolą niezawodnie Węgrów i pozwolą im zamknąć oczy na drugą dziedzinę działalności ministra, na właściwą politykę zewnętrzną. Delegacyę węgierską o ile to wnioskować można z głosów prasy budapeszteńskiej — bar Aerenthal zdobył już zupełnie. Pozostaje jeszcze delegacya austryacka Do niej jednak bar Aerenthal przychodzi z próżnemi rękami. Powszechne głosowanie zmienia jąc skład parlamentu wiedeńskiego pod względem narodowym i społecznym, znalazło również swój wyraz i w delegacyach. Po raz pierwszy zasiedli w nich socyaliści, w zwiększonej liczbie weszli do niej Słowianie, wreszcie znacznie silniej reprezentowani są w nich katolicy Niemcy. Prusofilscy liberali niemieccy zdołali wybrać zaledwie kilku delegatów. Razem ze składem zmienił się i kierunek polityczny większości delegacyi. Trójprzymierze, a zwłaszcza sojusz z Niemcami nie znajdują w niej zwolenników, a za to spotykają zaciętych wrogów. Słowianie, a przedewszystkiem Polacy, dotąd stale popierający politykę zagraniczną monarchii, znajdą się w ciężkiej sytuacyi, gdy przyjdzie na porządek dzienny dyskusya nad „expose“ bar. Aerenthala i budżetem wspólnym. Spodziewać się należy jednak, że znajdą w sobie dość mocy dla zamanifestowania swych uczuć i stanowczo zażądają zmiany polityki zagranicznej.

To pewna, że bar. Aerenthal nie zadał sobie trudu, by zadowolić delegacyę austryacką. Jego „expose“ w kwestyach polityki zagranicznej jest suchem wyliczaniem wypadków, jest nudnym, nic nie mówiącym referatem. Minister ten nie ma tu nic nowego do powiedzenia delegacyom, jak sam to przyznał otwarcie. Sojusze pozostały te same, przyjaźnie — te same, akcya w Macedonii — ta sama. Minister hołduje starym zasadom trwania przy sojuszach i pielęgnowania stosunków przyjaznych. Czy jednak delegacya austryacka jest ta sama, czy życzenia jej są te same — o to bar. Aerenthal nie pyta. Jedno ustępstwo uczynił bar. Aerenthal dla austryackiej delegacyi. Mówiąc o przyjaźni z Rosyą i sojuszu z Włochami, nie poświęcił Niemcom osobnego ustępu. Wspomniał tylko okolicznościowo o „ścisłym sojuszu“ w całem jednak „expose“ nie wymienił wyrazu: trójprzymierze. Chyba jednak nie spodziewa się, że tem formalnem ustępstwem zadowoli delegatów słowiańskich. Więc też inspirowane dzienniki wiedeńskie usiłują przekonać delegacye, że koniecznością jest dziś państwową utrzymanie sojuszu z Niemcami. Ta pomoc prasy ma skłonić słowiańskich delegatów do popierania bar. Aerenthala. Tymczasem coraz częściej mówią o domniemanym jego następcu hr. Franciszku Thunie.

Z uprzemysłowienia Galicji.

W sprawie przemysłu garbarskiego.

Wobec piekącej kwestji podniesienia przemysłu krajowego,—i pozostającego z nim w związku bojkotu towarów pruskich, — pożądane jest ściśle wyjaśnienie przemysłowych warunków naszego kraju. To też najchętniej dajemy głos znanemu specyjaliście p. Dłużyńskiemu, który przystępnie i fachowo wyłuszcza swój pogląd na przyszłość u nas przemysłu garbarskiego.

* * *

Do rzędu przemysłów leżących u nas w kraju odłogiem, zaliczyć należy przemysł skórny, który jednak przy jakiej takiej zapobiegliwości z naszej strony, mógłby w kraju bardzo dobrze się rozwinąć i stać się jednym z lepszych źródeł dochodu. W nadziei pobudzenia w tym kierunku inicyatywy ludzi, którym na rozwoju przemysłu rodzimego zależy — ośmielam się, jako wyspecjalizowany w fabrykacji skórnej przemysłowiec, podać niniejszem kilka szczegółów uzasadniających zdanie, że przemysł skórny w kraju naszym ma wszelkie warunki istnienia i rozwoju.

Galicja wraz z Bukowiną eksportuje corocznie ogromną ilość skór surowych poza granice, a importuje prawie za 40 milionów koron towaru wygarbowanego w rozmaitym gatunku, Ponieważ nie mamy w Galicji ani na Bukowinie większych fabryk garbarskich. przeto fabryka na większą skalę założona i prowadzona — miałaby duże powodzenie; przedewszystkiem dlatego, że na miejscu dostać można po tańszej stosunkowo cenie każdą ilość towaru surowego, tudzież ze względu na tanią siłę roboczą a nadto ze względu na dogodną komunikację wywozową i przywozową — co jest również jedną z ważnych podstaw rozwoju fabrykacji skór.

Próby w kierunku fabrykacji skór na obuwie dokonywane przezemnie — dały bardzo do-

datnie wyniki: w przeciągu bowiem jednego roku, przez wyspecyalizowanie się robotników, wyrób mój doszedł do takiej doskonałości, że łatwo konkurował z fabrykacją skór hamburgskich, bo był o wiele lepszy pod względem miękkości, dobroci i trwałości. Znaczny zbyt towaru mego nietylko w kraju, ale prawie w całej Austrji—był tego dowodem.

Obecnie jednak stwierdzić należy, że zapotrzebowanie tak zwanych „skór hamburgskich“ zmniejsza się stale i skóry te przestały być w ostatnich czasach artykułem pokupnym, to też fabrykanci skór końskich w Czechach, w Niemczech itd. zaprzestali tej fabrykacji pomimo wyborowego towaru surowego, jaki mieli z koni tuczonych, wobec bowiem teraźniejszych wymagań: obuwia lekkiego i zgrabnego — wyrabiać muszą skórki cielęce, kozie i baranie (tak zwane w obiegu handlowym: boks-calf i chevrauks).

Chcąc zatem iść z postępem czasu, byłem zmuszony przeistoczyć fabrykę moją i przystosować ją do zmienionych warunków produkcyi.

W obecnych warunkach nowego rozwoju fabrykacji skórnej, zauważyć należy, że bez względu na mniejszy lub większy zbyt, — korzyść z tej przemiany w dziedzinie fabrykacji skór na obuwie — jest ta, że mniejszego potrzeba stosunkowo kapitału, aniżeli przy dawnej fabrykacji, albowiem garbowanie skór końskich trwało około 8 miesięcy, przez co kapitał zaledwie półtorakrotnie na rok się obracał, produkcja zaś obecna lekkich skórek trwa zaledwie pięćdziesiąt kilka dni, przez co kapitał kilka razy rocznie się zwraca.

Jeśliby przeto chciano w kraju zaprowadzić na szerszą nieco skalę produkcję skór w wyż opisanym typie i jeśliby włożono kapitał prywatny, na produkcję dajmy na to: 100.000 skórek rocznie, to według najdokładniejszego mego fachowego obliczenia — przy włożonym kapitale np. 250.000 koron — przedstawia się dochód brutto jak następuje: a) licząc skórkę wyprawioną przeciętnie wynoszącą 7 i pół stopy powierzchni, po cenie przeciętnej (sprzedaży) 1 kor. 20 hal. za stopę — wyniesie dochód za 100.000 skórek—900.000 koron; b) za produkty drugorzędne, uzyskane z odpadków, licząc po 1 kor. 30 hal. od tuzina skórek — wyniesie dochód 10.833 koron — co razem czyni dochód brutto: 910.833 koron. Ponieważ koszta produkcji obliczam przy 100.000 skórek na 774.526 koron, a zatem zysk czysty wynosi 136.217 koron.

Może powyższe zestawienie przykładowe, jak również i ta okoliczność, że produkcja fabryczna skór na obuwie ma najlepsze warunki rozwoju w kraju i że dotychczas ten teren produkcji wyzyskany nie został — pobudzi ludzi myślących a chętnych do pracy na polu przemysłu rodzimego — do inicyatywy i czynu.

Kazimierz Dłużyński

Listy z Dumy.

Petersburg, 26 stycznia

(Koniec wakacji parlamentarnych. — Powódź projektów rządowych. — Duma „zasypana“ i „zaspana“. — Skargi „Now. Wremi“ i Chomiakowa. — Położenie w Rosji. — Duma państwowa do spraw — niepaństwowych. — Jak dogodzić „istinno ruskim konstytucjonalistom“? — Prezes Dumy o jej „pracowitości“. — Groźba zatargu. — Rozszerzenie atrybucji budżetowych Dumy — Zwycięstwo opozycji. — Kredyt na budowę floty wojennej. — Prawica i admiralicja. — Uznanie Puryszkiewicza dla Wilhelma II. — Ani kopiejki na nową Cuszimę! — Zadziwiająca jednomyślność.)

Duma po wakacjach świątecznych znowu przystąpiła do „pracy“. Ale z tej pracy cieszy się tylko jedna jedyna „Rosija“. Nowt „Now. Wrem.“, nawet sam prezes Dumy Chomiakow nie kryje swego niezadowolenia. I mają rzeczywiście słuszny powód. Mówiono o trzeciej Dumie, że jest „zaspana“ i to tak silnie, iż może dokonać żywota nie przebudziwszy się wcale. Obecnie okazuje się, że grozi jej prócz tego inne niebezpieczeństwo: „zasypanie“ projektami ustawodawczymi. Sypią się one na Dumę w takiej obfitości, że aż strach pomyśleć. Przed wakacjami świątecznymi wniesiono do Dumy przeszło 400 projektów ustawodawczych; na pierwszym po wakacjach posiedzeniu zwaliła się nowa setka. A prawie wszystkie dotyczą drobiazgów takich np. jak utrzymanie służby przy tym lub owym soborze, urządzenie łaźni lub pralni w tym lub owym mieście, założenie cieplarni w tym lub owym ogrodzie publicznym i t. p., i t. p. Jeżeliby śmy obliczyli przeciętnie koszt czasu, potrzebnego na uchwalenie którejkolwiek z tych spraw, okazałoby się, iż jest on niewiele mniejszy od kosztu załatwienia samej sprawy.

Na to niebezpieczeństwo „zasypania“ „zaspanej“ Dumy wskazuje nawet „Now. Wrem“. Jak monarcha ściśle określony zakres swej najwyższej władzy — pisze — tak samo mają swój zakres i „państwowe“ organy jego władzy. Duma państwowa przedewszystkiem powinna być „państwową“ i w charakterze takiej nie powinna rozpoznawać żadnych innych praw, okrom dotyczących całego państwa. Zajmując się rozważeniem kwestji lokalu dla sądu sierockiego w Permie, Duma staje się permską Dumą szlachecką. „Nie można nazywać „projektem prawa“ wniosek w sprawie udzielenia zapomogi Yachtklubowi w Rewlu, lub w sprawie urządzenia stacji przeładunkowej w Chowrynie. To wcale nie prawa, lecz zwykłe rozporządzenia, które powinne być wydawane na miejscu“.

Jak widzimy, nawet organ idący tak chętnie za powiewem biurokratycznym nie podziela zachwytów „Rosiji“ nad owocami „pracowitej“ Dumy i wskazuje, że są w państwie donioślejsze sprawy, niż pralnie i oranżerje.

„Armia u nas zdezorganizowana, nie mamy floty, gospodarstwo kolejowe bliskie paraliżu, urządzenia rolne włościan zaniedbane od wieków, nieład w organizacji przesiedlenia, krach przemysłu, upadek rolnictwa i hodowli bydła, pogrom szkoły wyższej i średniej, upadek duchowieństwa, nadwerane zdrowie ludu, pijaństwo, anarchja, rozboje“ — tak biada „Now

---

23) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— To może właśnie ta osoba, z którą mam się widzieć! Bądź pan łaskaw posłać mu mój bilet wizytowy.

Drzwi, zamknięte od gabinetu uchyliły się trochę, a za chwilę otworzyły się na rozcież, a w nich ukazał się rejent z twarzą uśmiechniętą. Klientowi swemu podał rękę z przyjacielską poufałością dawnego kolegi szkolnego i dodał znacząco:

— Panna Andrimont jest tutaj.

Hrabia Armand trochę zdziwiony, wszedł do obszernego gabinetu, wybitego zielonym aksamitem i zastawionego eleganckiemi meblami z drzewa gruszkowego; ujrzał pod oknem siedzącą młodą kobietę. Odrazu uderzył go złocisty odblask jej włosów, na których igrał promień jesiennego słońca i drobność uszek przezroczystych i różowych na świetle. Zbliżał się nic nie mówiąc i potrzył ciekawie. Ona też powstała. Teraz zobaczył, że jest średniego wzrostu, a ponieważ się zwróciła ku niemu, mógł się jej przyjrzeć dobrze i zdumiony został jej pięknością. Najwyżej miała dwadzieścia lat. A jednak twarz jej nosiła wyraz powagi, który jej nadawał pozory dojrzałego wieku.

Gdy hrabia się jej kłaniał, skłoniła głowę, a twarz jej rozpogodziło jakby wewnętrzne zadowolenie, możnaby rzec, że zobaczywszy Armanda po raz pierwszy, pomyślała sobie: „A! to on, tak! Bardzo mi przyjemnie, że taki jest, jak go pragnęłam.“ Ale nie odezwała się nawet wtedy gdy notaryusz, przedstawiając jej Armanda rzekł:

— Pani, to pan hrabia de Fontenay, krewny pani, którego tak pragnęła poznać.

Znowu skłoniła głowę, na znak podziękowania, i swobodnie podniosła rączkę w rękawiczce szwedzkiej. On z całą uprzejmością usiadł naprzeciw niej przy biurku rejenta i półgłosem zapewnił, że byłby szczęśliwym, gdyby mógł być jej w czemkolwiek użytecznym. Przez chwilę milczała, potem głosem dźwięcznym i melodyjnym, wolnym od wszelkiego akcentu podzwrotnikowego, podziękowała mu za skwapliwość, z jaką pośpieszył na jej życzenie i zaczęła mu opowiadać o sobie.

Przyjechała z Kanady, gdzie rodzice jej żyli przez lat dwadzieścia pięć w okolicy Kwebeku, gospodarując na roli przez długi czas z powodzeniem. Ojciec jej, z pochodzenia Holender, umarł podczas gwałtownej epidemii, która ludność zdziesiątkowała przed trzema laty. Matka jej, wyczerpana pielęgnowaniem męża w dzień i noc, przejęta głęboko jego stratą, w rok później poszła za nim, a młode dziewczę pozostało samo ze starą krewną po ojcu.

Krewna ta przywiązała się do niej namiętnie. W ciągu lat dwóch młoda dziewczyna spróbowała zlikwidować interes swego ojca, ale oszukiwana przez pełnomocników i wyzyskiwana przy braku doświadczenia, musiała wyzbyć się za marne pieniądze znacznej posiadłości i, zbrzydziwszy sobie kraj, w którym się urodziła, a gdzie jednak doznała tak okrutnych zmartwień i tak ciężkie poniosła straty, przyjechała do Francyi, ażeby tu osiąść na zawsze.

Kiedy Łucya opowiadała z całą prostotą wyrażeń i trafnością poglądów, znamionującą umysł stanowczy i bardzo rozwinięty, hrabia przyglądał się jej i powoli owładnięty został urokiem, jaki wywierała. Bardzo wyrazista sprzeczność zachodziła między wdziękiem jej osoby, łagodnością twarzy, a stanowczością mowy. Chwilami, kiedy się ożywiła, słowa jej przybierały formę rozkazującą, prawie despotyczną, i dowodziły, że ta kobieta w ciągu długich miesięcy musiała mieć do czynienia z ludźmi przewrotnymi i złej woli. Gdyby z zamkniętemi oczyma słuchać jej poważnego głosu i ścisłości wyrażeń, możnaby pomyśleć, że tak przemawia młodzieniec, a nie młoda kobieta.

W hrabiu od pierwszej chwili obudziła żywą sympatyę, a tak wolną była od wszelkiej zalotności, że ani na chwilę nie przyszło mu do głowy prawić jej komplementa, i ofiarował jej swą przyjaźń tak, jakby mężczyźnie. Zaledwie pół godziny przestawali z sobą, a już pełni byli dla siebie zaufania, jakby mężczy się znali od dawna.

Pan Bernhard Pellier, żywo zainteresowany tem spotkaniem, które sam urządził, dawał im z sobą jaknajdłużej rozmawiać, zapominając o klientach, którzy nań rzekali w kancelaryi, tak mu wielką to sprawiało przyjemność. hsm

W ciągu rozmowy Armand wspomniał, czy nie mógłby swej kuzynce przyjść z materyalną pomocą. Z całą prostotą podziękowała mu, objaśniając, że majątek, jaki jej się dostał, po spieniężeniu posiadłości ojcowskich, wynosi około dwustu franków i zapewnia jej pięćdziesiąt tysięcy rocznego dochodu. Nie potrzebował się więc troszczyć o jej byt.

—— Cóż więc mogę dla pani uczynić? — rzekł wówczas hrabia z pewnem zdziwieniem, nie domyślając się wcale, do czego zmierza kuzynka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wrem." nad współczesnym stanem Rosji. I pod tym względem ma słuszność: z obecnego chaosu nie wyprowadzi państwa „parlament" któremu wolno zajmować się wszystkiem, tylko nie sprawami państwowymi... Lecz jak wybrnąć z tej sytuacji? Gdyby trzecia Duma przeszła do porządku dziennego nad tym deszczem „projektów rządowych" i zajęła się zasadniczemi sprawami, pierwsze „Now. Wrem." okrzyczałoby ją za „buntowniczą" i domagałoby się jej rozwiązania. „Istinno ruskim"... konstytucjonalistom trudno istotnie dogodzić.

Że III Duma jest nie tylko „zasypaną", ale i „zaspaną" — stwierdził to sam jej prezes Chomiakow w rozmowie z jednym z korespondentów. „Z pracami Dumy — skarżył się — jest źle, coraz jaskrawiej bowiem ujawnia się ze strony posłów lekceważenie obowiązków swoich. Potępiam jaknajsurowiej zachowanie się niektórych posłów, którzy po wyborze swoim zapomnieli całkiem o istnieniu Dumy w pałacu Taurydzkim. Zamiast pracować, ażeby nie zawieść zaufania narodu, zajmujemy się drobiazgami. Ja osobiście nie rozporządzam, niestety, żadnemi środkami, ażeby przyspieszyć prace w komisjach, które idą bardzo leniwo. Poza projektami pierwszorzędnej doniosłości, jak budżet, reforma sądowa, ustawy wyjątkowe, sprawa agrarna i t. d., mamy dziś już do załatwienia aż 510 mniejszej wagi projektów. Uchwaliliśmy dotąd wprawdzie 11 projektów ustawodawczych, żadnego z nich jednak nie możemy na razie, niestety, odesłać do Rady państwa, a to z tej prostej przyczyny, bo się komisja redakcyjna dotąd nie zebrała ani razu! A i w innych komisjach dzieje się nie lepiej: na trzy zwołane posiedzenia jedno zaledwie dochodzi do skutku. Robota stoi na miejscu. Są posłowie, którzy od dnia przybycia do Petersburga ani razu nie byli w pałacu Taurydzkim".

Tak w oświetleniu prezesa Dumy, a więc czynnika, w danym wypadku najbardziej miarodajnego, wygląda owa okrzyczana „rabotosposobnost" trzeciej Dumy państwowej.

Biurokracja jednakże jest zadowolona z „pracowitości" III Dumy, ma jednak inne powody niezadowolenia i to tak wielkie, że nawet krążą pogłoski o możliwości jej rozpędzenia. Jeden z nich znalazł się właśnie wczoraj na forum Dumy. Mianowicie „Kadeci" wystąpili z wnioskiem o rozszerzenie budżetowych praw Dumy, jak wiadomo bardzo ograniczonych. W odpowiedzi na to zabrał głos minister skarbu i w formie wprost wyzywającej dał odprawę tym „uroszczeniom". Elokwencja jednak p. ministra nie przekonała nawet III Dumy, która na wniosek październikowców odesłała projekt kadetów do komisji, uznając „rozszerzenie atrybucji Dumy w sprawie uchwalenia budżetu za pożądane". Jest to niewątpliwie zwycięstwo opozycji, a rząd nie lubi przecie opozycji, a właściwie nie uznaje jej wcale. Cokolwiek pachnie choć opozycją, to jest już „buntem!"

Jeszcze groźniej przedstawia się zatarg o flotę. Jak wiadomo ministerjum marynarki ma przedstawić projekt budowy nowej floty wojennej, na co niezbędne są miljardowe kredyty. I oto stała się rzecz zdumiewająca. Wszystkie stronnictwa Dumy, nie wyłączając skrajnej prawicy, postanowiły odmówić tych kredytów, uważając iż obecny zarząd marynarki może tylko przygotować nowe pudła dla nowej Cuszimy. W komisji budżetowej przedstawiciele prawicy wprost oświadczyli, że miliony te ulotnią się, że dopóki ministerjum nie pozbędzie się (mówiąc delikatnie) „niepewnego żywiołu, oni nie dadzą ani jednej kopiejki. Puryszkiewicz zaś w rozmowie z jednym z korespondentów, w imieniu swojem i swoich przyjaciół oznajmił, że prędzej zgodziłby się na asygnowanie funduszów... Wilhelmowi II, niż admiralicji rosyjskiej, oświadczywszy przytem we właściwym mu stylu: „Pluń mi pan w oczy, jeżeli nie powtórzę tego z katedry parlamentarnej!"

W ten sposób być może będziemy świadkami niebywałego widowiska: „prawomyślna" Duma, po raz pierwszy okaże się jednomyślną, zająwszy opozycyjne stanowisko w sprawie troski o potęgę państwa, w sprawie „patryotyzmu", na który wydano jej patent odd awna!

Listy z P. Ameryki.

Bridgeport, Conn. Styczeń.

U nas w Europie nie oznajomieni ze stosunkami w P. Ameryce są zdania, że w tym kraju niema biedy materyalnej i trudno jest znaleźć żebraka. Jednak rzeczywistość prawi co innego. W tym kraju obok wybujałego kapitalizmu jest bardzo wiele nędzy rzeczywistej. Za przykład tego może posłużyć tylko jedno miasto New-York. W New-Yorku obiadów noworocznych wyjątkowej nędzy miasto rozdało 200000, co stanowiło ledwo 20 procent ogólnego zapotrzebowania, do noclegów nocnych miasto przyjęło tylko 25 procent biedaków, reszta zaś poszła na nocny spacer. Obok biedy miejscowej w New-Yorku panuje straszna nędza pośród wychodźców polskich, a zwłaszcza z „lepszej klasy", która z kraju wyemigrowała „z musu". Są to ludzie, którzy na rozmaite grzeszki zbrojone w kraju musieli szukać bezpieczeństwa w kraju wolności obywatelskiej. Mamy pośród takich emigrantów „z musu" prawników, inżynierów, adwokatów, buchalterów, literatów, lekarzy, etc. którzy cierpią nieslychaną nędzę i nie mają, wskutek braku pracy, czem zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb życia.

Może nie jednego z moich Czytelników zadziwić ta wiadomość, że nasze krajowa inteligencja w Stanach Zjednoczonych zmuszona jest przymierać głodem. Jednak tak jest w rzeczywistości. Amerykanie do wszystkich zawodów technicznych posiadają poddostatkiem zawodowych i praktycznych pracowników. W praktyczności i szybkości wykonania jakiejkolwiek pracy technicznej, żaden technolog eu-

Z sali odczytów.

Poseł Żukowski o rewolucji rosyjskiej.

III.

Manifest październikowy był wypadkiem dwóch złudzeń: rządowego co do siły rewolucji i konstytucyjnej opozycji co do swej własnej siły. Po ogłoszeniu jego zapanował najzupełniejszy chaos. Rząd nie miał wykonawców; na czele rządu stał empiryk, który się wszyst iego — parl mentaryzmu, konstytucji, uczył *in anima vili*. Stronnictwo zaś konstytucyjne, ani nie chciało przyjąć udziału w rządzie i tem samem wziąć odpowiedzialności za wykonanie konstytucyjnych obietnic, ani też nie sięgało samo po władzę. Władzy faktycznie w społeczeństwie nie było; była ona gdzieś w przestrzeni — na urlopie.

A tymczasem dla rewolucji czas było przejść do ofenzywy; do tej pory święciła ona tryumfy powodzenia tylko bierne w nieuznawaniu władzy rządowej; trzeba było tryumfu czynnego. Taką próbą czynną rewolucji było powstanie grudniowe w Moskwie. Moskwa wybraną była dla różnych powodów. Po pierwsze w Petersburgu były skoncentrowane duże ilości wojska, w Moskwie zaś było ich faktycznie mało; po wtóre, regularnie i prawidłowo zabudowany Petersburg nie był tak odpowiednim terenem dla walki barykadowej, jakim była Moskwa, zabudowana nieregularnie, pełna krętych ulic, zaułków, ogrodów i t. d; po trzecie Moskwa była przez tradycję uznanem centrum życia rosyjskiego, starodawną stolicą, „matuszkoj Moskwoj". Wreszcie zaważył na sali i ten fakt, że właśnie w Moskwie i podmiejskich okręgach fabrycznych mieli większy wpływ wśród warstw robotniczych socjaliści-rewolucjoniści, więcej skłonni do gwałtownych i zbrojnych wystąpień.

Powstanie moskiewskie wybuchło wbrew woli prawie sfer rewolucyjnych. Nastrój ogólny był mu stanowczo przeciwny, jak przeciwny był wogóle wytaczaniu w tym czasie ciętej walki zbrojnej, uznając ją za przedwczesną; sfery robotnicze, pomimo terroru rządowego, prześladowań, aresztów delegatów w rady robotniczej, oświadczyły, że, „nie dadzą się sprowokować". Skończyło się to powstanie, jak wiadomo klęską rewolucjonistów po 11-dniowej walce. Prelegent opowiada pojedyńcze jego epizody, których sam był świadkiem. „Towarzystwo, w który byłem dyrektorem miało w Moskwie nieruchomość; trzeba było zasięgnąć wiadomości o jej losach. Z opowiadań przyjeżdzających z Moskwy wywnioskowałem, że odwiedzanie Moskwy nie jest tak bardzo niebezpieczne, wyjechałem więc. Po przyjeździe udałem się wprost do nieruchomości towarzystwa, hotelu, w którym, jak się okazało, stał komendant wojsk, będących wów czas w Moskwie. Było to już w 7-mym dniu walk. Na zapytanie moje, jakiego zdania jest on o wyniku walki, dał mi odpowiedź, z której widać było, że jest o niego zupełnie spokojny.

Walkom nie przypisywał wielkiego znaczenia; wiedział, że skończą się one zwycięstwem wojsk rządowych, parę dni wcześniej czy później, to rzecz obojętna. Przytem pewna ilość nabojów musi być wystrzelona, pewna ilość ludzi — zabita, pewna ilość domów — zburzona, słowem ma być wykonany pewien akt siły. Najwięcej kłopotu sprawiały mu drużyny „związku narodu rosyjskiego", które mu ofiarowały swoją pomoc w tłumieniu buntu. „Co ja mam z nimi zrobić? Przyjąć pomocy nie mogę, bo by to tylko wprowadziło zamieszanie; i tak sprawiają kłopot swojem włóczeniem się po ulicach z ikonami i popami — strzelać do nich nie można, zapędzić do domu trudno".

„Tłumienie powstania" w Moskwie odbywało się dość oryginalnie. Z początku wojsko miało kłopot z rewolucjonistami; barykady były budowane dobrze, ze znajomością rzeczy; rewolucjoniści strzelali z po za nich, a później się ukrywali gdzieindziej. Lecz z tym kłopotem załatwiono się prosto: barykad nie zdobywano, a burzono każdy dom, z którego padł choć jeden strzał; strzelało zaś wojsko do wszystkich jego mieszkańców i do wszystkich, którzy w danej chwili byli na ulicy. Na jednej z wież ustawiono 4 armaty Maksim'a i z nich systematycznie strzelano co kilka minut na wszystkie strony w wzdłuż ulic. Idziwny jest charakter moskiewskiego ludu: postępowanie takie nie budziło ani zdziwienia, ani oburzenia, ani krwawego terroru w odwet na wojsku. Pomimo to, ruch, handel odbywały się prawie, jak zwykle. Zaopatrzywszy się w rozkaz komendanta, który mi zabezpieczał natychmiastowe uwolnienie w razie wypadkowego aresztu, wyruszyłem na Presnię, przedmieście fabryczne, gdzie najdłużej trzymał się bunt. Małe domki z ogrodami; pomiędzy nimi zabudowania fabryczne. W większej części dzielnicy stłumiono już bunt i panował spokój i tylko zburzone lub podziurawione kulami ściany domów i resztki barykad świadczyły o burzy, która tędy przeszła. Obserwujemy zdaleka słynne zabudowania Fiedlera, w których bronią się jeszcze rewolucjoniści. Zwyczajny wygląd tych domów niczem nie różni się od całej dzielnicy, tylko na głównym domu powiewająca czerwona chorągiew świadczy o obecności w nim rewolucjonistów. Wojsko daje regularne salwy karabinowe, z zabudowań pada od czasu do czasu strzał z muzera, który ledwie słyszymy. Z uliczki jakiejś

ropejski nie może współzawodniczyć z amerykaninem, chyba że europejski inżynier przyswoi sobie język w krótkim czasie i praktyczność amerykańską, w przeciwnym razie, jeżeli nie chce umrzeć śniercią głodową, musi schować do szkatuły swoje dyplomy wszechnic europejskich i szukać zarobku przy warsztacie fabrycznym lub w kopalni węgla. A więc skutek wyżej wymienionych przyczyn nie dziw, że w portowym mieście, jakim jest New-York, taka masa naszej emigracji z klasy „inteligencji“ cierpi wielką nędzę materjalną.

Jedna z gazet nowoyorskich „Tribune“ podaje ciekawą statystykę rozmaitych wypadków w Stanach Zjednoczonych za 1907 r., podług urzędowych źródeł, która tak się przedstawia: 2412 pożarów, 611 eksplozyi, 463 zawaleń budynków, 1210 wypadków w kopalniach, 260 cyklonów, 154 uderzeń pioruna, 200 wypadków z elektrycznością, 814 zaczadzeń od gazu. Drogi żelazne zabiły pasażerów 3706, raniły 7947. Służby kolejowej zabito 3807, raniono 55524 Asekuracyjne towarzystwa od ognia wypłaciły 159000000 dol. Na wodzie zginęło 20 statków, utraciło życie 2129 ludzi. Automobile zabiły 164 i raniły 1244 osób. Na polowaniach zastrzelono 72 i raniono 80 osób. Ludzi zeszło ze świata wskutek gwałtu 8712, w tem 3832 zabójstw wskutek sprzeczki, 629 z zazdrości, reszta zaś dla rabunku. Policja przy aresztowaniu zabiła pałkami 331. Z wyroków sądowych powieszono i zabito elektrycznością 1945. W strejkach zabito 43, raniono 189. Zlynczowano prawem kaduka 63 murzynów. Skutkiem sportu utraciło życie i poniosło ciężkie obrażenia 4558. Przy obchodach patryotycznych przeważnie od strzelaniny i fajerwerków zginęło i zostało poranionych 4105. Balony zabiły 42. Samobójstw popełniono 8049. zmarło z pijaństwa 803, z głodu 451. Zgładzono noworodzonych dzieci 99. W fabrykach i warsztatach utraciło życie 41731, raniono ciężko 399,451 robotników.

Powyższa statystyka nie potrzebuje komentarzy. Każdy z Czytelników łatwo wyprowadzi stąd swoje wnioski i przyjdzie do tego przekonania, że w Stanach Zjednoczonych walką o byt daleka jest cięższa, niż w krajach Europy.

Msgr. W. Paukszto.

Ruch przedwyborczy.

W powiecie chrzanowskim zamierza ubiegać się o mandat z kurji wiejskiej Namiestnik hr. Andrzej Potocki. Ludowcy nie postawią mu kontr-kandydata na mocy układu z konserwatystami, Również chrześć.-ludowcy i narodowi demokraci nie będą ubiegali się w tym powiecie o mandat. Pozostanie więc hr. Potocki jedynym kandydatem. Socjalistyczna kandydatura nie może tu wchodzić w rachubę. „Tygodnik chrzanowski“ organ tego powiatu popiera usilnie kandydaturę Namiestnika. Przypomina on liczne zasługi hr. Potockiego dla tego powiatu i akcentuje ten motyw, że wybór Namiestnika posłem wzmocni jego stanowisko wobec rządu centralnego.

„Wieniec-Pszczółka“ donosi, że ks. Stojałowski kandydować będzie w powiecie bialskim. Nadto zamierza stronnictwo chrześć.-ludowe stawiać kandydatury w powiatach: wielickim, bocheńskim, żywieckim, wadowickim, niżańskim, rzeszowskim i jarosławskim.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 29 stycznia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we środę Franciszka Salezego i Sabiniana męczennika; we czwartek Martyny i Hiacynty panien męczenniczek.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 20; zachód przypada o godz. 4. min. 25, długość dnia godz. 9. min. 5.

— Z KRAK. KLUBU SZACHISTOW. Z powodu piętnastoletniego istnienia klubu, odbędzie się 10 lutego br. zebranie towarzyskie, oraz rozdanie nagród zwycięzcom turnieju jubileuszowego. Zawiadomienia zostały rozesłane wszystkim członkom Klubu, kto zaś z członków takowego nie otrzymał, zechce się zgłosić do Klubu. Zgłoszenia do wzięcia udziału w zebraniu przyjmuje wydział do dnia 7 lutego.

— SPRAWA HONOROWA. Pełnomocnicy prezydenta d-ra Leo pp. Edmund Klemensiewicz i Władysław Turski, tudzież d-ra Wł. L. Jaworskiego, pp. dr. Jan Hupka i Rudolf Starzewski ogłaszają, że sprawę między obu stronami objęła Liga dla obrony czci.

— W WALCE Z PIJAŃSTWEM. W niedzielę dnia 2 lutego o godz. 4 po południu w sali obrad Rady miejskiej odbędzie się wiec ogólno-obywatelski w sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta. Referaty wypowiedzą: 1) Dr. Zofia Daszyńska-Golińska „Walka z alkoholem w Europie zachodniej“; 2) Jan Szymański „O niezbędnej konieczności zamykania szynków w niedzielę i święta“. Komitet zwołujący wiec, składa się z kilkudziesięciu wybitnych osób, które podpiszą odezwę.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. W „Chmurach“ Arystofanesa grać będą pp. Sosnowski (Sokrates), Zelwerowicz (Wykręt), Leszczyński (Odrzykoń), Węgrzyn J. (Chajrefont), Jednowski (Rzecznik prawy), Bończa (uczeń Sokratesa), oraz pp. Węgrzyn M. Szymborski i Miarczyński w rolach pomniejszych. Chór chmur deklamować będą panie Arkawin, Borodzicz, Łazarewicz, Jutkiewicz, Czechowska J. i Janiczówna,

— KRADZIEŻE. Wczoraj w Rynku głównym skradziono z wozu na szkodę p. Bohdanowicza samowar, tylko co kupiony a przeznaczony do Łagiewnik.

Wczoraj przed wieczorem przy wyprowadzce z sieni domu przy ulicy św. Jana, skradziono kufer z rozmaitemi rzeczami. Dziś rano kufer ten znaleziono porzucony pod kościołem św. Krzyża. Z kufra wybrane zostały jednak rzeczy pożyteczne a pozostawiono w nim drobiazgi.

— ALARMY POZARNE. Wczoraj popołudniu wzruszyła straż pożarna na ulicę Radziwiłłowską, gdzie pod l. 33 zapaliły się sadze w kominie nie należycie czyszczonym. Ogień ugaszono wkrótce.

W jakiś czas potem straż wyruszyła na ulicę Starowiślną pod l. 63, gdzie w piwnicy zapaliły się drewniane paki. W obu wypadkach nie wynikły żadne szkody.

— BAL ARTYSTYCZNY. Na liczne zapytania kół zainteresowanych V Balem artystycznym kostyumowym Tow. Bratniej pomocy uczn. Akademii sztuk pięknych komunikuje komitet balu że wszelkich informacyj co do komponowania kostyumów udziela tenże komitet między 3—4 godz. od dnia 29 bm. w gmachu Akademii sztuk pięknych (lokal Bratniej pomocy.

— Z KARNAWAŁU. Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządza w sobotę dnia 8 lutego w górnej sali „Sokoła“ zabawę taneczną, na której przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“. Początek zabawy o godzinie 9 wieczorem. Strój wieczorowy, dla panów balowy. Bilet pojedynczy 3 korony. familijny na 4 osoby 8 koron.

— Z TOWARZYSTWA WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. Walne zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego 1908 r. o godz. 3 ej po południu w Sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej L: 1. z następującym porząd-

---

wynurza się postać dziewczyny z ludu i biegnie w kierunku domu, na którym powiewa chorągiew; dziewczyna trzyma w ręku krasną chustę i powiewa nią, jak sztandarem. Na raz czerwona chorągiew na domu chwiać się poczyna i pada; na ten widok dziewczyna osłupiała staje, — rozpacz maluje się na jej twarzy; — lecz wkrótce przytomnieje i znowu biedz poczyna. Na nią jedną, bezbronną skierowuje wojsko salwy karabinowe i wkrótce, przeszyta dziesiątkami kul, dziewczyna pada, z tym samym zastygłym na twarzy wyrazem zapału, męstwa i ekstatywnego jakiegoś szczęścia. Ten obraz najsilniej utkwił mi w pamięci.

Upadek powstania w Moskwie był momentem, od którego poczyna się stopniowy upadek rewolucji rosyjskiej. Przyczyn tego upadku szukać należy w błędach taktycznych stronnictw rewolucyjnych rosyjskich. Błędów tych było wiele.

Błędną była agitacja pomiędzy wojskiem, w którem pojedyńcze zrewolucjonizowane oddziały popychano do zbrojnych wysiąpień. Oddziały te zwykle zaczynały zabicia od ofic. i starszyzny, poczem stawały się już tylko zwykłą niezorganizowaną kupą ludzi niezdolną do walki z „wiernym“, a zorganizowanym i karnym wojskiem. Oficerów zaś socjalistyczna, proletarjacka agitacja i ideologja rewolucjonistów, z nielicznemi wyjątkami, pozyskać nie mogła,

Wśród warstw robotniczych, które najwięcej były zrewolucjonizowane, błędem partyj rewolucyjnych była taktyka używania i nadużywania strejków i pozbawienie agitacji wszelkich idealniejszych haseł. Ta taktyka w połączeniu z obawą przed ujęciem władzy, zdradzaną przez konstytucjonalistów nie mogła doprowadzić do zwycięstwa; wreszcie „dobiło“ rewolucję przedwczesne moskiewskie powstanie; wprawdzie wybuchło ono w chwili dla finansów rosyjskich bardzo groźnej i gdyby potrwało dłużej, mogłoby rząd doprowadzić do ruiny. Ale że właśnie było przedwczesne, nieobliczone i nie miało sił do dłuższego trwania, upadło, a stłumienie jego wróciło rządowi upadającemu już jego *prestige* zarówno zagranicą, jak i wśród własnego społeczeństwa.

Wszystkie te błędy taktyczne wynikały z fałszywej koncepcji politycznej! Polityka jest to umiejętność praktyczna tworzenia zewnętrznych form dla wyrazu wewnętrznych stosunków i aspiracji społeczeństwa. Rewolucyjne stronnictwa rosyjskie umiejętności tej nie posiadały; ich polityka była w swych metodach zbyt elementarna, w ideologji zaś teoretycznej zbyt skomplikowana. Brak im było prostej i wyraźnej unifikacyjnej zasady, jaką np. w rewolucji angielskiej była zasada religijna, a we francuskiej — idea patrjotyczna. W braku takiej idei rewolucja zwyciężyć nie mogła; mogłaby zwyciężyć reforma, jak w Niemczech i Austrji w r. 1848, lecz niestety w Rosji zabrakło klasy i politycznego stronnictwa reformy.

Rewolucja rosyjska nie mogła znaleść unifikacyjnej zasady, któraby zespoliła ją z psychologią mas ludowych, ponieważ idealizm jej obracał się w sferach racjonalistyczno-dogmatycznych i mógł wywołać oddźwięk tylko w pojedynczych jednostkach, oraz w nielicznej stosunkowo w Rosji klasie robotniczej; do psychologii zaś mas chłopskich, których idealizm tkwi w sferze religijno-uczuciowej, trafić nie mógł. Nie było łącznika pomiędzy duszą rewolucji, a duszą mas chłopskich i wskutek tego masy te pozostały dla rewolucji obojętne.

Czy jednak rewolucja rosyjska przegrała na zawsze, czy też na czas krótki tylko? Prędzej na drugie te pytanie można odpowiedzieć twierdząco. W każdym razie jest pewnem, że do stosunków przedrewolucyjnych, państwo rosyjskie, jeżeli nie ma upaść, nie powróci i powrócić nie może.

---

kiem dziennym: odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1907, tudzież sprawozdanie prezesa w sprawach o poparcie reformy podatku domowo — czynszowego. sprawozdanie rachunkowe za r. 1907, sprawy kredytowe właścicieli realności, zmiana statutu, sprawozdanie ze wspólnej akcyi interesowanych towarzystw w sprawie nowej taryfy kominiarskiej, Wnioski członków.

— ŚLUB. W sobotę dnia 8 lutego o godzinie 7 wieczór odbędzie się w kościele OO. Kapucynów ślub panny Zofii Radomyskiej, córki Baltazarów Rawicz Radomyskich z Suchej woli w lubelskiem, z panem Stanisławem Rawicz Radomyskim, synem Józefostwa Rawicz Radomuskich, obywateli ziem. w Gorlicach.

— TEATR LUDOWY W KRAKOWIE. Sympatyczna ta instytucja, po kilkumiesięcznej przerwie zostanie w mieście naszem znowu wskrzeszona, a miejmy nadzieję że na czas długi. Kierownictwo teatru ludowego obejmie p. Poleński, b. artysta sceny ludowej krakowskiej, a obecnie teatru polskiego w Poznaniu. Budynek wzniesiony zostanie na placu Wielopole, w miejscu istniejącego tam obecnie cyrku. Pierwsze przedstawienie danem będzie w święta Wielkanocne, t. j. dn. 19 kwietnia b. r.

— POGRZEB WYSPIAŃSKIEGO W KINEMATOGRAFIE. Krakowskie przedsiębiorstwo kinematograficzne „Cyrk Edison", zapowiada w nowym programie t. j. od piątku dn. 1 lutego, między wieloma obrazami, także zdjęcie pogrzebu ś. p. St. Wyspiańskiego. Zdjęcie to dokonanem zostało aparatem własnym, a mimo licznych przeszkód i trudności ze strony przyrody, która w dniu pogrzebu obdarzyła Kraków nieszczególną pogodą wypadło nader udatnie. Obraz przedstawia przeniesienie zwłok z krypty XX. Pijarów do kościoła Marjackiego, uszykowanie się pochodu przed kościołem, kondukt posuwający się Rynkiem i wreszcie złożenie zwłok w krypcie kościoła na Skałce. Jak się dowiadujemy, dyrekcja „Cyrku Edison" otrzymała propozycję z Poznania o wypożyczenie tego obrazu.

— OSOBNE ZESZYTY SZKOLNE. P. Czapliński, właściciel handlu papieru i przyborów do pisania przy ul. Szewskiej pod l. 2, sprzedaje własnego wyrobu i pomysłu zeszyty, t. zw. bruliony, specjalnie dla każdego poszczególnego gimnazjum krakowskiego. Mianowicie na brulionach tych znajdują się wizerunki gmachu odnośnego gimnazjum oraz patrona szkoły. Nadto wydał p. Czapliński zeszyty z widokiem Wawelu. Zeszyty te odznaczają się niezwykłą dobrocią użytego do wyrobu ich materjału a przytem taniością, to też nie należy wątpić, że cieszyć się będą u młodzieży szkolnej wielkim pokupem. jako wyrób krajowy — i chrześciański.

— ZAKŁAD WOJSKOWO-NAUKOWY emer. majora A. Kornbergera i K. Moschemego, pierwszy i najstarszy w kraju, istniejący w Krakowie, zyskał sobie właętość i uznanie także w ościennych prowincyach. Każdego roku przybywa w Zakładzie tym wielu uczniów ze Szlązka, z Moraw i z Czech a często także w Wiednia przygotowując się tutaj do tak zwanego egzaminu inteligencyjnego, który zda ją przeważnie zawsze z dobrym rezultatem. Chlubnie to świadczy o zaletach szkoły tutejszej. Dodać wypada, że skoro Niemcy garną się do Krakowa zamiast udawać się do Wiednia, byłoby rzeczą właściwa, aby młodzież nasza nie szukała dotyczących nauk we Wiedniu, mogąc w Krakowie w pierwszorzędnym zakładzie z pożytkiem je pobierać. Nowe kursa rozpoczynają się w zakładzie krakowskim z dn. 1 Lutego. Zakład utrzymuie także szkołę szermierki, prowadzoną przez znakomitego fechmistrza.

Kalendarzyk środowy.

Teatr miejski „Mąż idealny".

„Straż polska": przy ul. Szpitalnej l. 7 posiedzenie członków o godz. 6 wieczór.

Kraj. Związek turystyczny: Posiedzenie hotelarzy o godz. 5 popołudniu.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Jezioro Bodeńskie i balon hr. Zeppelina.

TARNOW. (Rada miejska. Złote wesele. „Królowa Przedmieścia". Wieczorek gimnastyczny).

W dniu 23 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza d-ra Tertila.

Po uchwaleniu kilku drobniejszych spraw, oraz po kilku interpelacjach, wystosowanych do prezydjum, przystąpiono do wyboru komisji dla wodociągu, oraz komisji dla czynności prawnych.

Po wyborze komisji Rada uchwaliła, iż obecne składy drzewa budulcowego, znadujące się przeważnie w „Śródmieściu" mają być z dniem 1 października 1909 usunięte poza miasto.

Nadto uchwalono szereg subwencji na cele dobroczynne i humanitarne, a mianowicie: Związkowi patryjotycznemu w Krakowie 50 kor., Komitetowi dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju 50 kor., Taniej kuchni dla robotników i studentów 200 kor.

Dnia 26 b. m. obchodzili w kościele parafialnym w Zbylitowskiej górze pod Tarnowem: Borodziejowie, Malczykowie i Śledziowie jubileusz 50-letniego pożycia małżeńskiego. Arcypasterskie błogosławieństwo dla jubilatów przesłał ks. biskup dr. Wałęga.

Towarzystwo „Sokół" urządziło w dniu 26 b. m. wieczorek gimnastyczny.

Na dochód „Czytelni kolejowej" w Tarnowie odegra miejscowe kółko amatorskie funkcjonarjuszy kolei państwowej w dniu 1 lutego b. r. 5-cio aktową sztukę p. t. „Królowa Przedmieścia" w sali „Sokoła".

— Z TYCZYNA pod Rzeszowem donoszą nam: W skutek odezwy komitetu okręgowego w Tyczynie dla bojkotu towarów pruskich i skierowania wychodźctwa do okolic polakom przychylnych, zawiązały się już komitety gminne w Błażowy, Białce, Barku, Budziwoju, Futomie, Hermanowej, Kąkolówce Lackiej i Piątkowem. Gminy te dostarczają corocznie około 500 robotników do Prus i teraz czeka ich już znaczna liczba na wyjazd, wstrzymują ich tylko komitety! Gdy dotąd nie otrzymaliśmy żadnych konkretnych wiadomości od dotyczących instytucyi dokąd ruch skierować, względnie gdzieby odpowiedni zarobek znaleźli ci robotnicy, przeto w ten sposób prosimy interesowane osoby i instytucye, aby w razie potrzeby robotników zechciały się zwrócić na razie do przewodniczącego komitetu okręgowego w Tyczynie Dra. Głogoszewskiego.

— JESZCZE „KOLCZYKI ŚWIŃSKIE". „Słowo Polskie" donosi: W sprawie kolczykowania świń wskutek wniosków posła Kozłowskiego i posłów włościańskich z Koła, odbyła się, przed kilku tygodniami zapowiedziana przez prezesa Koła polskiego ankieta u ministra Abrahamowicza. W ankiecie referował sprawę pos. Kozłowski, który domagał się zupełnego zniesienia kolczykowania świń W ankiecie wziął udział także minister roln. Ebenhoch, szef sekcyi Zaleski, referent ministeryalny Binder i weterynarz krajowy Punicki, oraz szereg posłów włościańskich i prezes Koła. Załatwienie tej sprawy przez ministerstwo w duchu przychylnym dla żądań Koła polskiego było bezpośrednim wynikiem obrad tej ankiety. Zasługę więc załatwienia tej sprawy ma całe Koło polskie z ministrem dla Galicyi.

— PRASA ZAGRANICZNA O WYWŁASZCZENIU. Londyński „Times" z dn. 20 b. m. umieszcza w korespondencyi z Berlina obszerny wywód o wywłaszczeniu, podaje przebieg dyskusyi nad tą sprawą w parlamencie niemieckim i cytuje w całości znany list Tołstoja udzielony redakcyi przez biuro prasowe Rady narodowej.

— Z PANSTWA HAKATY. Prezydent regencyi w Poczdamie wydał, jak donosi "Germania", następujący okólnik do podległych mu landratów; Upraszam o doniesienie mi o wzmagającem się używaniu polskiego języka w katolickich kościołach, oraz o opinję w każdym poszczególnym wypadku. czy użycie polskiego języka jest dostatecznie uzasadnione przez liczbę mówiących po polsku członków gminy kościelnej. Prawdopodobnie więc przygotowane są przed rząd pruski środki do ograniczenia lub wyrugowania nabożeństw polskich.

— PRUSKIE ORDERY KOTYLIONOWE. Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu „O Własnych Siłach", zwraca uwagę wszystkich tańczących, że wszelkie ordery kotylionowe i inne świecidełka karnawałowe są wyłącznie pochodzenia pruskiego. Zwraca się przeto z gorącą prośbą w imię patryotyzmu do żywiej odczuwających naszych pań i panien by nie dozwalały zdobić się wyrobami naszych wrogów, Gdy panie objawią swą wolę stanowczo. nie przyjdzie trudno aranżerom balu obmyśleć odznaki równie piękne a patrytoyczne, bo pozostawiające grosz w kraju.

Telegramy.

O UPAŃSTWOWIENIE KOPALŃ WĘGLA.

WIEDEŃ. Rada miasta przyjęła wniosek komisyi węglowej o wystosowanie do Izby posłów nagłej petycyi w sprawie uchwalenia ustawy w kwestyi upaństwowienia kopalń węgla i hurtowego handlu węglem.

WYWŁASZCZENIE W DELEGACYI.

WIEDEŃ. W kołach delegacyjnych powstała pogłoska, że polscy delegaci mają zamiar przedłożyć rezolucyę potępiającą antypolską politykę Prus. Prezydent delegacyi, dowiedziawszy się o tem, miał się wyrazić, że podobnej rezolucyi nie dopuści pod głosowanie, gdyż zdaniem jego przekracza ona kompetencyę delegacyi.

ODZNACZENIA.

WIEDEŃ. Jak się dowiaduje c. k. Biuro korespondencyjne, prezydent Karyntyi bar. Schön, prezydent kraju w Czerniowcach Dr. Bleyleben i marszałek krajowy Bukowiny bar. Jerzy Wasilko otrzymali godność tajnych radców, zaś zastępca marszałka krajowego na Bukowinie, prof. Dr. Stefan Smal-Stocki, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Z SEJMU PRUSKIEGO.

BERLIN. (B. Wolffa). W sejmie pruskim przy drugiem czytaniu etatu ministerstwa sprawiedliwości pos. Mizerski wniósł zażalenie na straszne wyroki przeciw polskim dzieciom, duchownym, redaktorom, które mówca tak obszernie traktował, iż go wreszcie prezydent wezwał. aby wrócił do omawiania przedmiotu,

Komisarz rządowy odpowiedział, że ministrowi sprawiedliwości znane są tylko dwa wypadki, z tego jeden bliżej. Jest prawdą że pewien duchowny został skazany na półtora roku więzienia, jednakże bliższe sprawozdanie o tem niedoszło.

REWOLUCJA W PORTUGALJI?

LONDYN. Z Lizbony donoszą, że położenie jeszcze się zaostrzyło i lada chwila może wybuchnąć otwarta rewolucja. Dziennikom nie wolno pisać w tej kwestji. W armji ustała wszelka dyscyplina. Wielu urzędników policyjnych i innych złożyło urzędy, nie chcąc występować przeciw ludności. Skutkiem tego rabunki i morderstwa są na porządku dziennym.

Z DUMY.

PETERSBURG. (Pet. Aj. tel.). Duma kontynuowała wczoraj dyskusję nad wnioskiem kadetów w sprawie rozszerzenia prawa budżetowego Dumy.

ZASTRZELENIE ANARCHISTOW.

ODESA. (Pet. Aj. tel.). Policja uwięziła dwóch anarchistów, którzy brali udział w spowodowaniu wybuchów na parowcach „Grigory Merk“ i „Ajudah“. Gdy uwięzionych prowadzono do więzienia, usiłowali uciec. Żołnierze policyjni zastrzelili ich strzałami rewolwerowymi.

Z IZBY FRANCUSKIEJ.

PARYZ. Izba obraduje w dalszym ciągu nad interpelacją w sprawie marokkańskiej.

OBRADY BUDŻETOWE.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad budżetem

Przy rozdziale „dwór najwyższy“ przyjęto rezolucyę pos. Wolfa, w której komisya wyraża swe przekonanie, że w braku innych prawnych środków b. poseł Albin Hanich powinien być przedstawionym łasce cesarskiej.

Przy rozdziale „trybunał państwowy“ przyjęto rezolucyę dra Cruciego w sprawie uwzględniania rozmaitych narodowości przy mianowaniu członków trybunału administracyjnego i trybunału państwowego, oraz w sprawie uwzględniania praktycznych potrzeb językowych.

Przy rozdziale „rada ministrów“ i „trybunał administracyjny“ pos. dr. Elwert zastrzegł się przeciw macoszemu traktowaniu Moraw i występywał za tem, aby przydzieleni do ministrów rodaków urzędnicy zostali celem stabilizacyi przyjęci na status Rady ministrów.

Pos. Vukovic oświadczył, że głosować będzie za budżetem.

Pos. Klofacz ubolewa, że w sejmach nie przeprowadzono reformy wyborczej i domaga się przedłożenia o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Pos. Korosec krytykował instytucyę ministrów rodaków i zapytywał, dlaczego najsłabsze narodowości nie otrzymały ministrów rodaków.

Pos. Kozłowski pragnie, aby równocześnie z budżetem, jak poprzednio tak i na przyszłość przedkładano sprawozdania o wykonaniu rezolucyi powziętych przez Izbę posłów i Izbę panów Gani niewykonanie licznych rezolucyi co jest złem, przeciw któremu posłowie muszą wystąpić. Omawia administracyę centralną ze stanowiska administracyi jako takiej i wskazuje na konieczność, aby urzędnicy znali dokładnie indywidualne stosunki pojedynczych krajów koronnych. Z nieznajomości tych stosunków wynika szablonowa, czysto mechaniczna działalność administracyi. Wielkie pole pozostawiono indywidualnej ocenie urzędników, musi być wypełnionem przez ścisłą znajomość faktycznych stosunków, jeżeli administracya nie ma być złą; unifikowanie administracyi w całej Austryi jest niemożliwem ze względu na różnorodne stosunki w pojedynczych częściach tego państwa. Krytykując działalność ministerstwa skarbu, zauważa mowca, że uznaje zasługi obecnego ministra skarbu, jak również wielkie wrażenie, jakie wysokie nadwyżki kasowe austryackie zrobiły w caej Europie; mowca sądzi jednakże, że ministerstwo skarbu przedtem, a także i teraz nieraz przekracza granicę swojej kompetencyi. Gani, że pod wpływem ministerstwa skarbu wybudowano liczne budynki rządowe nie odpowiadające potrzebie, skutkiem czego trzeba płacić prywatnym stronom wysokie czynsze, a szefowie departamentów mają utrudnioną oryentacyę w biurach.

Omawiając fundusz dyspozycyjny, wyraża mowca życzenie, aby c. k. Biuro korespondencyjne przy rozsyłaniu swoich telegramów wychodziło nie tylko ze stanowiska wiedeńskiego, ale także i pojedynczych krajów i królestw. Dzienniki subwencyonowane przez rząd podjudzają nieraz przeciw pojedynczym narodowościom i przeciw poważnym stronnictwom Izby posłów. Nie uchodzi, aby pieniądze płacone przez obywateli były używane na takie cele.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 10 przed południem.

BUDŻET MINISTERSTWA SPRAW ZAGR.

WIEDEŃ. Komisya spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej przyjęła po dłuższej dyskusyi budżet ministerstwa spraw zagranicznych bez zmiany.

W dyskusyi minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal odpowiedział na wywody delegatów o ogólnych stosunkach monarchii do zagranicy i wskazał na stanowisko, jakie Austro-Węgry zajmują w sprawie Macedonii. Rewolucyjny ruch w Macedonii i krwawy odwet wojsk tureckich zmusił Austro Węgry i Rosyę do zajęcia się tą sprawą. Oba mocarstwa dalekie są od myśli zbytniego mieszania się do spraw wewnętrznych Turcyi. Cała akcya obu macarstw opiera się na zasadzie, że należy bronić chrześcjan i że kontrola musi być przeprowadzoną. Dalej omawiał stosunek monarchii do Rumunii i mówił obszernie o kwestyi konsularnej.

Szef sekcyi br. Esterhazy podniósł, że nie należy Austro-Węgrom brać za złe, jeżeli w Marokku popierają politykę drzwi otwartych. Dyplomacya musi o tem myśleć, aby Francya tam na miejscu spokój przywróciła.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 28 stycznia 1908

	Płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	30	117	80
Franki papierowe	95	50	96	10
20-to frankówki w złocie	19	10	19	20
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	—	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	—	100	—
5% Listy zast. Banku hip.	94	25	95	25
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	—	101	—
4% Listy zast. Banku kraj.	94	75	95	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	25	95	25
4% Galicyjskie obligacye prop.	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	10	96	10
[illegible] Pożyczka m. Lwowa	93	50	94	50
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	95	50	100	50
4½% Obligacye kolejowe	94	—	95	—
Losy miasta Krakowa	97	—	103	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	565	—	570	—
Akcya Banku hipotecz.	—	—	—	50
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	25
Akcya kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czer[illegible]-Jassy	568	—	572	—
4,2% wspólna renta papiero[illegible]	97	25	97	50
4,2% wspólna renta [illegible]	97	25	97	50
4% renta koro[illegible]	97	25	97	—
4% renta korea. [illegible]	93	75	94	—
4% renta austr. w złocie	116	25	115	50
4% renta węgierska w złocie	112	—	111	50

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 28. I. 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. an. Z. kred.	639	25	Gal. karp. Tow. naft.	93	15
Węg. zakł. kred.	765	50	Oblig. węg. indemiz.	96	80
Anglobanku	291	50	Renta majowa	96	80
Unionbanku	547	50	Austr. renta kor.	93	45
Länderbanku	409	75	Węg. „ „	94	75
Bankvereinu	520	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	—
Bodenkredit	10	44	4% „ Banku h.	99	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	75
Kolei państwow.	677	—	5% „ „ „	98	75
„ połudn.	422	—	4% „ „ kraj.	106	50
„ Elbethal	53	30	4½% „ „ „	—	50
„ Północnej	569	—	4% Gal. Obl. prop.	98	94
„ Czerniow.	602	—	4% Gal. poż. k. z 189	93	—
Alpiny	528	75	4% Poż. m. Lwowa	93	—
Rima Muranyi	24	31	Losy tureckie	185	50
Prask. Tow. żelaz.	504	75	Marki	117	75
Fabryka broni	405	—	Ruble	252	-
Tureckie tytun.	555	—	Rosyjskie pap.	90	90

Ceny targowe z dnia 28 stycznia b. r.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	24.—	do	25·20
„ czerwona i żółta	„	24·20	„	25·20
„ węgierska	„	24·70	„	25·60
Żyto krajowe	„	22·—	„	23·20
„ węgierskie	„	23·—	„	24.60
Jęczmień na krupy	„	16.—	„	16·40
„ browarny	„	16·60	„	16.20
„ słowacki	„	18·40	„	19·60
„ na paszę	„	13.80	„	14·20
Owies z opłatą akcyz.	„	15.70	„	16·20
Proso	„	14·—	„	15·50
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·50	„	18·80
Kukurydza	„	16·00	„	17·00
Groch	„	22·50	„	29·50
Fasola	„	17·50	„	29·—
Wyka	„	15·—	„	16·—
Rzepak zimowy	„	33·00	„	34.50
Koniczyna nasienna czerwona	„	130.—	„	190·—
„ „ biała	„			
Tymotka	„			
Esparsetta	„			
Soczewica	„	62·—	„	78.—
Słoma	„	6·00	„	8.40
Siano	„	8·80	„	10.—
Koniczyna pastewna	„	10·40	„	11·60
Ziemniaki	„	4·20	„	48·0
Jaja	kopę	5·80	„	5·20
Masło	1 kg.	2·40	„	2.60
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		210·—
„ „ 75° „	1 hl.	—		170·—

Od wydawnictwa.

Przewodnik Stanisława Cyrankiewicza ze spisem grobów i pomników, z kościołów i cmentarzy Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca zawiereć będzie między innemi:

Sw. Stanisław, męczennik i patron Polski, którego relikwie znajdują się w trumnie w katedrze na Wawelu;
Sw. Jan Kanty w kościele św. Anny;
Sw. Jacek w kaplicy górnej kościoła OO. Dominikanów;
Błogosławiony Wincenty Kadłubek w katedrze na Wawelu;
Błogosławiony Giedroyć w kościele XX. Marków;
Błogosławiony Szymon z Lipicy w kościele O. Bernardynów
Groby królów polskich w katedrze na Wawelu z podaniem dni żałobnego nabożeństwa;
Groby i pomniki królów polskich i powtórny pogrzeb Kazimierza wielkiego w r. 1869 pochowanego ponownie w katedrze na Wawelu;
Grobowce i pomniki Kardynałów polskich w katedrze na Wawelu;
Krypta królewska w katedrze na Wawelu, gdzie pochowani są: Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski i w osobnym grobie (krypcie) Adam Mickiewicz;
Groby zasłużonych w krypcie pod kościoł. OO. Paulinów na Skałce;
Grób X Piotra Skargi Pawęskiego w kościele św. Piotra w Krakowie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.